

Kronika rolnicza.

przez
Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 12).

Lwów 10 stycznia 1881 roku.

Ilość rocznie wyrabianego i konsumowanego cukru w Galicyi. — Wykaz galicyjskich cukrowni. — Koszta założenia cukrowni. — Koszta rocznej robocizny w cukrowni. — Stawianie cukrowni w Czechach za pomocą współek włościańskich. — W jaki sposób u nas dałyby się podobne wspólki obecnie urządzić. — Potrzebny obszar ziemi pod buraki dla jednej cukrowni. — Roczne wydatki cukrowni.

Nie myśląc w pierwszej chwili jeszcze nic o możliwym wywozie cukru z Galicyi do Rumunii i dalej na Wschód, któryby tu sobie z łatwością wyrobić można i któryby niezliczone przynosił korzyści, widzimy, że potrzeba na samo pokrycie tylko własnych krajowych potrzeb, jeszcze takiej ilości cukru, jaką mniej więcej wyrabia 25 cukrowni średniej wielkości, to jest takich, któreby przerabiała dziennie każda około 1000 centnarów metrycz. buraków. Odyt więc produktu jest dla 25 cukrowni w Galicyi samą i na zawsze zabezpieczony.

W mniejszych o trzecią część od Galicyi Czechach, sam cukier stanowi w budżecie kraju rubrykę dochodów z imponującą cyfrą 75 milionów złr. Przeciwnie znowu w Galicyi cukier stanowi rubrykę rozchodów z poważną cyfrą 11 $\frac{1}{4}$ milionów złr.

Czechy posiadają sto kilkadziesiąt fabryk cukrowych; są tam powiaty, w których po kilkanaście stoi fabryk, a w ogólności niemal wszystkie się doskonale rentują i kraj wzbogacają, ściągając do niego pieniądze. Były bowiem lata, gdzie niektóre tutejsze cukrownie przynosiły akcyonaryuszom i właścicielom po kilkadziesiąt procentu czystego zysku rocznie.

Galicya zaś posiada obecnie tylko dwie cukrownie: w Sędziszowie i Uściu biskupim nad Dniestrem i dla tego brnie coraz to więcej w długi, aby zamiast wyrabiać u siebie, sprowadzać zkaądinąd cukier za 11 $\frac{1}{4}$ milionów złr. co rok wydawanych obcym.

Pan W. K. przestrzega, by dokładnie były urządzane cukrownie i aby nie miały lichych, że tak powiem tandetnych aparatów, bo chociaż one tańsze od dobrych jak się należy aparatów, to za to są one (tańsze tandetne) zwykle powodem częstych reparacyj podczas ruchu fabryki, co pociąga za sobą przerwy roboty, a takiej stagnacji każda godzina kosztuje kilkadziesiąt złr. straty. Z tego powodu za częste przerwy ruchu nietylko że mogą znakomicie czysty dochód zmniejszyć, ale nawet zagrozić istnieniu samego zakładu. W Galicyi tanie a liche urządzenie stało się też już powodem upadku dla niejednej fabryki, lubo posiadała wszelkie inne warunki bytu i dobrego procentowania się.

Aby pokryć potrzeby mieszkańców Galicyi, co się tyczy cukru i oszczędzić rocznie przeszło 11 milionów złr., a właściwie aby zapobiedz, żeby nie wychodziły z kraju, potrzebaby tylko jedną dwóchsetną część ziemi orną całego kraju zająć pod uprawę

buraków, a zajmwszy drugie tyle jeszcze, czyli każdy setny morg czy hektar ziemi, możnaby nietylko te 11 milionów nie wywozić za cukier, ale jeszcze za takowy sprowadzać kilkanaście milionów co rok do kraju, tak jak to robią Czechy.

Przemysł zatem cukrowniczy jest dla Galicyi jedną z najważniejszych dźwigni dobrobytu, już pomijając filantropijne, a jednak tak ważne korzyści, jakieby pociągnął za sobą, zatrudniając np. tysiące ludzi potrzebujących pracy dla zarobku, wstrzymując wychodźstwo, szerząc pewną zamożność i przy nich oświatę pomiędzy ludem wiejskim.

Co do kosztów założenia w Galicyi cukrowni obliczonej na przerabianie dzienne 1000 centnarów metr. buraków na cukier, to można przyjąć je na 280,000 złr. Doliczając do tej summy 200,000 złr. na kapitał obrotowy, widzimy, że odpowiedni kapitał do takiego przedsięwzięcia wynosi tu pół miliona złr. Wykonać taką budowę można w sześciu do ośmiu miesiącach, lepiej jednakże jest założyć fundamenta w jesieni, do śgo Jana następnego roku wykończyć budynki, w lipcu rozpocząć ustawianie przyrządów i machin, aby następnie z początkiem października fabrykę w ruch puścić. Fabryka machin Breitfeld, Danek et Comp. w Pradze Czeskiej, która większą połowę wszystkich fabryk cukru w Austrii urządziła i dziś w tej gałęzi przemysłu europejską posiada sławę, stawiała w jednym roku po kilkanaście nowych fabryk w Czechach; a co się dało tam zrobić, dla czegoż miałyby być w Galicyi niemożliwem?

Fabryka cukru do przerobienia rocznego 150,000 centnarów metr. buraków, potrzebuje: Jednego dyrektora z roczną płacą 2 do 4 tysięcy złr. i udziałem 1 do 3 procentów z czystego zysku; dwóch starszych urzędników po 900 złr. rocznie; dwóch młodszych po 450 do 500 złr.; 6 dozorców po 1 złr. 20 cent. dziennie; maszynistę za 800 złr. rocznie i 800 robotników po 60 cent. dziennie. Oficyaliści prócz tego dostają wolne mieszkanie i opał.

Dyrektora wybór jest niezmiernie ważny, Powinien on być przedewszystkiem sumiennym, oględnym, sprężystym i energicznym administratorem. Jeżeli zaś przytem jest trochę chemikiem, trochę mechanikiem, agronomem, buchalterem i kupcem, nic to nie zaszkodzi, byleśmy nie żądali za wiele od niego, żeby był uniwersalnym do wszystkiego, to jest, aby się znał i na budowie i urządzaniu fabryk, gdyż do tego są właściwi specjaliści technicy.

Zgodzić się musimy z p. W. K., że u nas jest powszechne a błędne zapatrywanie się, że dyrektor cukrowni najlepszą powinienby postawić fabrykę cukru. Jest to tak błędne i bezzasadne wymaganie, jak gdyby też ktoś zapragnął, aby Liszt, ponieważ prze-wybornie gra, wyrabiał dla tego najlepsze fortepiany. Wiele też posiadamy fabryk wybudowanych przez cukrowników, zupełnie celowi nieodpowiadających.

Pan W. K. przedstawia jako przykład dla Galicyi stawianie cukrowni w Czechach siłą współek włościańskich. W niedawnych bowiem czasach, zebrali się w Czechach włościanie z kilku graniczących z sobą gmin, i połączywszy się z kupcami i przemysłowcami stawiali fabryki. Przykład ten tak dobrze poskutkowało, iż w jednym roku tak tam zwanych włościańskich cukrowni aż ośm powstało. Każdy włościanin zabezpieczył jako udział ze swój strony pewną ilość buraków, materiału budowlanego, robocizny, a zresztą i pieniędzy, i w ten to sposób mogły powstać krociowe przedsięwzięcia, znakomicie się opłacające, a które i kraj i drobnych właścicieli wzbogaciły.

Prawda, że na teraz niepodobna tego jeszcze od naszych włościan wymagać, ale przykład ten mogliby wszędzie w naszym kraju, nietylko już w samej Galicyi naśladować więksi właściciele ziemscy, np. wioskowi, a że interes ten dobrze pokierowany, tak samoby się udał, to czyż może jakiej kwestyi podlegać? Niestety jednak jak w Galicyi brak jest na to odwagi, brak inicjatywy, brak przedsiębiorczego ducha, bo kapitały, teby się jeszcze jakoś znalazły, byle tylko ludzie wpływowi szczerze się tą sprawą zajęli, już przedewszystkiem z dobrze zrozumianego własnego interesu.

Oby Bóg dał, żeby ten pomysł zakładania cukrowni w proponowany wyżej sposób spółkowy został podjęty w Królestwie, zkadby dopiero przykładem zaświecił na dalsze nasze strony. I w nadziei, że ten pomysł choć zaciekawić kogo zdoła do bliższego jego zbadania, podajemy tu jeszcze trochę obrachowań, które się na ten cel przydać mogą. I tak:

Kampania cukrownicza trwa około 5 miesięcy czyli 150 dni, a jeżeli dziennie przerabia 1000 centn. metr. buraków, i wedle tego należy też całemu przedsiębiorstwu dać za podstawę obszar ziemi zdatnej do uprawy buraków, któryby zdołał na pewno tę ilość wyprodukować.

Nie mam w tej chwili pod ręką wykazów, ile w Królestwie liczą cukrownicy, że możnaby mieć średnio centnarów metrycz. buraków z morga, dla tego też przytaczam, że w Czechach rachują przeciętnie z jednego hektara zbioru 200 centn. metr. buraków; zaś p. W. K. przyjmuje jako średni zbiór w Galicyi w ziemi średniej 120 centn. metr. z jednego morga, a wedle tego wypadaloby poświęcić pod produkcję tych 150,000 centn. m. buraków, 1250 morgów.

Mając więc spółkę z 5 do 6 tysięcy morgów, możnaby już płodozmianową powyższą przestrzeń pod buraki używać. Że zaś mila kwadratowa ma 10,000 morgów, to widzimy, jak to gęsto mogą istnieć cukrownie bez szkodenia sobie nawzajem.

Co do obrachunku wydatków cukrowni to tu obliczają je w taki sposób średni: Za 150,000 cent. m. buraków po 1 złr. 20 c. będzie 180,000 złr. Podatek rządowy tak jak obecnie po 80 cent. od centnara metr. czyli od 100 kilogr. buraków, 120,000 złr. Opał (36,000 cent. m. węgla po 60 c.) 21,600. Oficyaliści i robotnicy około 39,200 złr. Buchalterya, kancelaryya, światło i t. p. wydatki 38,600 złr. Reparaty i wydatki na utrzymanie całego zakładu 7200 złr. Procent 5% od kapitału zakładowego 300,000 złr. = 15,000 złr. Taki sam procent od kapitału obrotowego 200,000 złr. = 10,000 złr. Procent 3% amortyzacyi od kapitału zakładowego = 9000 złr. Razem więc rocznych wydatków 440,000 złr.

Dochody zaś stanowiąc będzie: Za 11,250 cent. metr. cukru białego po 45 złr. za centnar m. czyli 100 kilg. = 506,250 złr. Za 7500 cent. m. melasu (po 5 złr. za centnar na spirytus) 37,500 złr. Razem summa przychodu 543,750 złr.

Potrącając wydatki w kwocie 440,600 złr., pozostaje jako czysty zysk, czyli superdywidenda 103,150 złr., czyli przeszło 20% od poświęconego na to przedsiębiorstwo kapitału. I tyle to z dobrze urządzonej i racjonalnie prowadzonej cukrowni w Galicyi spodziewać się można dochodu. Ceny cukru, opału, buraków, gorsze urządzenie i prowadzenie fabryki i wiele innych okoliczności mogą wpłynąć na zmniejszenie lub powiększenie zysku. Na podstawę jednak do obliczeń, nie bierze się zakładu wadliwie postawionego i źle administrowanego, gdyż tego przecięć należy unikać, i można zupełnie uniknąć.

Bardzo się też krzątają tutaj o podniesienie tak zwanego *Przemysłu domowego*, to jest tego, jaki już samorodnie pomiędzy ludem różnych miejscowości wyrobił się, albo też tego, jaki stosownie do warunków tych miejscowości, mógłby być z wielką korzyścią dla ludu i kraju zaprowadzony. Na tej drodze nietylko w Galicyi, ale w całym naszym kraju jest niezmiernie jeszcze wiele do zrobienia w tym względzie, tak, że można powiedzieć, że to jest pole prawie dotychczas nietknięte, pomimo całej swój niezmierniej ważności.

W ostatnich czasach poczęto się tu bardzo krzątać o podniesienie tego domowego przemysłu i założono przenośne szkoły koszykarstwa, wyrobu naczyń glinianych, rzeźbiarstwa i t. p. Nawet dobre skutki tych usiłowań dają się już oceniać w prakty-

ce, ale są to wszystko dopiero początki po wiekowem zaniedbaniu. Największe zasługi w tym względzie z pomiędzy innych osób popierających ten przemysł krajowy, położyli niewątpliwie hrabiostwo Stanisł. Potoccy z Rymanowa (niedaleko Dukli), którzy założyli u siebie szkołę rzeźbiarską, świetne już rezultaty wydająca. (d. n.)

Nowa ozdoba parków zabawnych.

Nową ozdobą parków, należących do osób zamożnych jest nie roślina, ale ptak. Ptakiem tym jest najpiękniejszy z rodziny kurawatych czyli grzebiących, rodzaj bażanta, Korion Teminka (corionis Teminkii).

Przed pół wiekiem zdobiły krajobraz wiejski, zależnie od jego obfitości w wodę, ruchliwości téjże wody, jego roślinności i pory roku różne ptaki. Na przestrzeni 100-morgowej można było w porze roślinnej w przechadzce półdniowej kilkanaście gatunków ptaków dostrzedz, różniących się wielkością, kolorem upierzenia, ruchami i obyczajami swemi. Teraz nietylko w ogrodach ożywionych sadzawką lub strumykami, ale nawet w borach dostrzega się smutne pustki i wyludnienie z ptaków. Nie chodzi o to, kto temu winien, czy podobne zeszpecenie krajobrazu wiejskiego jest nieuniknionem następstwem szerzenia się i postępu kultury czy nieumiarowanych i nieoglednych łowów, faktem jest, że wrzask drobiu, świergot wróbla i krakanie wron nie nagradzają ożywienia krajobrazu przez przyjemne ptaki dzikie. Paw, gołąb hodowany i łabędź są obecnie jedynymi ptakami zabawnymi z latających. Dawniejsze stają się coraz więżej osobliwością.

Twierdzenie jakoby ptaki śpiewające były wszystkie tak doskonałymi tępicielami owadów, za jakie podawane bywają, jest przesadą. Każdy ptak owadożerny dziesiątkuje owady jemu właściwe do żywienia się niemi, pomaga rolnikowi w dokonywaniu téj jego pracy, ale całkowicie nie wyręcza go w niej? Zaletą wszystkich ptaków bez wyjątku jest ożywianie krajobrazu dla wszystkich. Jeleń, daniel, sarna są ładne, zdobią lasy, ale dają się rzadko widzieć, a jeszcze mniej słyszeć. Wiewiórka jest z daleka bardzo miłym zwierzątkiem, ale kiedyż i kogo rozwesela ona swemi obyczajami? Próżniaka mającego czas do śledzenia jej ruchów. Dla ludzi pracowitych jest ona rzadko widzialna. Ptaki bawią nas z daleka i z bliska w powietrzu, na wodach, na drzewach i na ziemi, głosem swoim, postacią, upierzeniem i ruchami swemi. Ptaki są uzupełnieniem krajobrazu. Skoro niezaprzeczalnie tak jest, należy tępic gatunki szkodliwe kulturze i nie poprzestawać na tolerowaniu koło domu wróbla i jaskółek, na hodowli drobiu pospolitego, gołębi, pawów i łabędzi. Dla miłości piękna i dobra powszechnego należy podług możliwości zapobiegać zaginieniu ptaków zdobiących pożytecznie okolicę i mnożyć nowe obce do tego zdadne.

Powyższy gatunek bażanta znajduje się w berlińskim ogrodzie zoologicznym i miał młode w przeszłym roku. Nie ma wątpliwości, że się wkrótce rozmnoży, bo nie wymaga wielkiej ochrony w zimie.

Strojnosc upierzenia koriona samca jest trudna do opisanja. Policzki jego pokrywa aksamitowata skóra błękit a, od czoła ciągnie się nad oczami pas czarny, dochodzi do tyłu głowy i okrąża rzezoną skórę policzek i szyi. Głowa jest pokryta czubem, dochodzącym do szyi, złotożółtym. Pod nim znajdują się dwa niebieskie, ukryte rożki. Wierzch szyi jest pomarańczowy i przechodzi na plecach w upierzenie krwawo-czerwone, a ku ogonowi w brunatne. Spód szyi i piersi są jasno-czerwone. Końce wszystkich piór są ozdobione szaro-białymi kropkami. Na plecach otacza te kropki czarna obwódka. Przez ich wielkość na brzuchu powstają strojne pasy, łagodzące żywość drugich jasnych kolorów.

W czasie zabiegów miłosnych stają się postać i ruchy samca zadziwiająco ładnymi. Od ócz po bokach szyi występują dwa fałdy pierzaste, wzdyma się szyja i podnoszą rożki, przez co ptak niewymownie zyskuje na okazałości postaci i upierzenia. Rożki prze-

dłużają się i sterczą, na głowie, a na szyi powstaje długa podkowa, otaczająca piersi wydęte w tarczę. Wypukła jej część jest błękitna jak kwiat chabru bławatka, boki jej błękitne z większemi i mniejszemi kropkami czerwonymi. Nogi samca są czerwone.

Bez pomocy kolorowanej ryciny nie można sobie wyobrazić strojności samca w chwili jego zalotów. Acz wiele mniejszy od pawia, jeżeli go nie przewyższa okazałością swoją, nie ustępuje mu w strojności upierzenia, jest łagodniejszy, mniej bojaźliwy, dziki i zaczepny.

Ojczyzną koriona są północno-zachodnie przedłużenia gór Himalaja, od Nepalu i Sikimu aż do Chin. Gęste lasy aż do granicy śnieżnej są jego siedzibą letnią. Na zimę ciągnie z gór w niziny i żyje stadami złożonemi z kilkunastu sztuk. Ich lot jest podobny małą chyżością i szelestem swoim do lotu kuropatw. W niewoli składa samica 6 jaj. Jeżeli się jej część jaj zabiera, składa ich do dziesięciu. Jaja są brunatno-żółte, podobne do jaj perlicy, nakrapiane ciemniejszymi kropkami. Samica siedzi pilnie na jajach. W 26 dni wykluwają się młode. W pierwszym roku zmieniają młode w jesieni swoje pióra brunatne po części na nakrapiane i czerwone. W drugim roku przybierają upierzenie zupełnie równe rodzicielskiemu. W niewoli chowają się wesoło i zdrowo, przy żywieniu się przeważnie trawą i małym zasilku gotowane mi warzywami, owocami i zbożem.

Dla przyswojenia korionów wypada ich jaja podsadzić pod kurę i na zimę zabezpieczyć ich od mrozu. Dzikie i oswojone lubią sisać na drzewach i w gęstwinie, ale przebywają jak wszystkie kury wiele na ziemi. Sprowadzenie pary żywych jest daleko kosztowniejsze niż nabycie kilku jaj dla podłożenia je pod kwokę kurę lub indykę.

Miłośnicy gołębi płacą chętnie po kilka rubli za parę. Czy nie lepiej wyłożyć 10 razy tyle, ale na zaprowadzenie rozrywki i ozdoby, któraby jako nowość była zarazem zasługą? Czy nasz drop, głuszec, jarząbek, cietrzew i niektóre inne ptaki pożyteczne i mogące być zabawnymi nie zasługują na próby rozmnożenia ich i zbliżenia do ludzi. W Saksonii i Szlązku dochowano się już kuropatw, żyjących na spół z kurami. Czas już, abyśmy się poważnie zajęli upowszechnieniem w wodach naszych wszystkich ryb pożytecznych i rozmnożeniem ptaków krajowych i obcych, które na uwagę i opiekę zasługują. Każde większe gospodarstwo jest otoczone drzewami i krzewami; potrzeba przyjemności i pożytku wzywa do ożywienia ptakami tego krajobrazu. Bocian, jaskółka i wróbel są nudnym, niedostatecznym ożywieniem roślinności. Bocian zjada pszczoły prócz młodych zajęcy i kuropatw, jaskółka nie porzasta na komarach i woli pszczoły niż liszki kapusty, które tylko pliszka zjada. Wróbel zjada zboże i wiśnie tak dobrze jak chrabąszcze, a nie tyka gąsienic drzew jabłkowatych. Niechaj każdy podług upodobania swego oszczędza ptaki i zasila w czasie, kiedy im dzikiej żywności niedostaje, a rozmaitszym stanie się polowanie i powabniejszym każdy krajobraz.

Hodowanie ptaków w klatkach jest nudne. Nawet kanarek dobrze śpiewający jest uciążliwy przez nadmiar swego śpiewu. Ptaki natomiast swobodne, niegkające się człowieka, gdy je kiedy niekiedy żywnością zasila, upiększają okolicę dla wszystkich bez kosztu i trudu.

ROZMAITOŚCI.

Eukalipt. Książę Trubeckoj zamierza rozpowszechnić w Rosyi uprawę eukaliptu migdałowatego, mającego bardzo pożyteczne własności. *Eucalyptus globulus* niszczy szkodliwe wyziewy w miejscowościach błotnistych i jest dzielnym środkiem przeciw febrze. Uprawa eukaliptu dawno już upowszechniona została w Ameryce, Indyach, Algerze i Korsyce. Eukalipt rośnie bardzo prędko, w przeciągu lat 10—12 dochodzi do 20 metrów wysokości i daje dobry las budowlany. Zapach jego, podobny do terpentynowego, niszczy wyziewy błotniste. Własności lecznicze eukaliptu są nie-

zawodne, może on zupełnie zastąpić drogą chinę. Doktor Larinszer w Wiedniu 53 chorym na febrę powrotną dawał tynkturę z liści eukaliptu i 43 wyzdrowiało z nich całkiem; za dziewięciu z nich chinina, którą zazywali poprzednio, nie działała wcale. Ekstrakt alkoholowy z eukaliptu, zawiera w sobie sporo tanniny, substancji smolistych i gorzkich, i jest wybornym lekarstwem na żołądek. Główna odmiana rośliny, *Eucalyptus globulus* zaledwie znosi sześć stopni zimna (według Celsyusza) i dla tego plantacje jej we Włoszech nie mogą być należycie upowszechnione, chociaż mógłby on być tutaj bardzo pożytecznym, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie panuje malarya. Książę Trubeckoj przy swojej willi włoskiej, gdzie zimno dochodzi do 9 stopni Celsyusza, zaczął hodować inne odmiany rośliny, ażeby przekonać się, która z nich najbardziej jest wytrzymała na klimat chłodny. Skutkiem doświadczeń tych, książę Trubeckoj stwierdził, że najlepiej znosi klimat chłodny *eucalyptus amygdalina* lub *persicifolia*. Nasiona tego eukaliptu migdałowatego sprowadził książę Trubeckoj z Australii i pierwszy upowszechnił go w Europie przy swojej willi. Dwunastoletnie doświadczenia stwierdziły zupełnie, jakie są szacowne własności tego drzewa. Rezultaty spostrzeżeń i doświadczeń swoich przedstawił książę Trubeckoj na ostatnich kongresach higienicznych w r. 1866 w Brukseli, w r. 1878 w Paryżu i w r. 1880 w Turynie. Medycy i higieniści włoscy uchwalili jednogłośnie, iż zalecać będą rządowi upowszechnienie plantacji eukaliptu. Senat włoski postanowił utworzyć kredyt w sumie 10,000,000 lirów dla plantacji eukaliptu wszędzie, gdzie się szerzy malarya. Według sprawozdań specjalnych, ułożonych przez trzy główne towarzystwa dróg żelaznych włoskich, na przestrzeni 8160 kilometrów, zarażonych jest przez malaryę 3762 kilometrów, a na niektórych stacyach w Sycylii, cały skład osobisty stacyi udaje się na noc do stacyi bardziej zdrowych i wraca dopiero nazajutrz z rana. Książę Trubeckoj podał projekt upowszechnienia eukaliptu na południowym brzegu morza Czarnego, od Suchumkale do Batumu, w Mingrelii, Gruzji i w ogóle w wielu miejscowościach kraju Zakaukaskiego. Projekt ten książę Trubeckoj obowiązuje się sam urzeczywistnić.

Nowy sposób sadzenia ziemniaków. Podług doniesienia z czasopisma „Berliner Tageblatt“ przyjęło się i upowszechnia się nowe postępowanie w sadzeniu ziemniaków. Podług naszego zdania wygląda to doniesienie raczej na zabawną bajkę do zwodzenia łatwowiernych niż na wiadomość poważną.

Pole przeznaczone pod ziemniaki zostaje w tym nowym sposobie głęboko zorane, następnie broną zwleczoną i zrównaną, nakoniec ciężkim walcem wygładzoną. Na tak przygotowanej roli rozsypuje się ziemniaki na 8 do 10 cali jeden od drugiego, podług upodobania rzędami lub bez zachowania tego porządku. Zasiw ten przykrywa się warstwą słomy grubą na 3 stopy. Na tém kończy się zasiew i pielęgnowanie zasiewu.

Żaden chwast nie utrzyma się i nie wyrasta pod powyższą pokrywą słomianą. Ziemniaki tylko przebijają ją łodyżkami swemi. Ich korzenie i bulwy nie zagłębiają się w ziemię, ale wyrastają pod słomą. Z tego powodu jest nadzwyczajnie łatwym zbieranie urodzaju, który bez poprzedniego oplókania wodą jest wolny od ziemi.

Mało prawdopodobną jest możność użycia takiej ilości słomy do przykrycia zasiewu, aby nią na 3 stopy pokryty został. Słoma jest potrzebna na karmę i ściólkę dla zwierząt. Nakrycie takie byłoby wkładem bardzo kosztownym, a szkodliwym hodowli zwierząt. Dla tego, choć tę wiadomość powtórzyło jedno z rolniczych pism niemieckich, wychodzących dla Rosyi i to pismo znajduje w mowie będący sposób dobrym dla gospodarstw południowo-rosyjskich, my go uważamy za bajkę zabawną. Do zupełności tej ostatniej brakuje tylko dodatku, że powstały urodzaj przed zimą zbierany być nie potrzebuje, nie marznie pod swoją pokrywą i może być pieczony przez zapalenie w jesieni jego pokrywy.

Leczenie biegunki cieląt. Jeden z gospodarzy saskich opowiada, że przed dwoma laty chorowało u niego do 20 cieląt na biegunkę. Rodziły się zdrowe, ssaly chętnie i zwawo, ale trzeciego lub czwartego dnia dostawały biegunki, na którą nie pomagały nie tylko środki słabsze, ale nawet tak mocne jak opium. Sprobo-

wał ostatecznie rumianku i magnezy, cielęta przychodziły powoli do zdrowia i sił. Jeszcze lepszy był skutek przy zadaniu tego samego lekarstwa każdej matce chorego cielęcia. W następnym pojawiła się biegunka u nowych cieląt, ale przy takim postępowaniu z cielętami i krowami nie stracił ani jednego. Magnezję i rumianek zadawał cielętom trzy razy na dzień, za każdym razem po jednej łyżce stołowej.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 26 marca 1881 r.

Powietrze było w ubiegłym tygodniu bardzo zmienne. Zaledwie na początku tygodnia cokolwiek suchsze nastąpiło powietrze, a już temperatura opadać zaczęła i znowu deszcz się pojawił. W środę znowu powietrze się wypogodziło. Następnie cieplejsza nastąpiła temperatura, a w piątek i sobotę mieliśmy znowu deszcz z silnym wiatrem. W sobotę nawet padał śnieg.

W handlu zbożowym stosowały się targi europejskie do zwyczajki, jaka w Ameryce zapanowała. Wielkie zawieje śnieżne, na które tak często w zimie bieżącej w Ameryce się skarżą, jeszcze nie ustały. W ostatnich dniach doniesiono telegrafem o wielkich szarugach śnieżnych w państwach zachodnich, przez co otwarcie żeglugi zostało opóźnione, a transport zboża do portów wschodnich utrudniony. Zapasy na głównych placach się zmniejszają. Według urzędowego podania wynosiły zapasy kontrolowane w dniu 12 marca r. b. 23,400,000 buszli pszenicy i 14,700,000 buszli kukurydzy w stosunku do 5 marca r. b. 24,400,000 buszli pszenicy i 15,700,000 buszli kukurydzy, do 13 marca 1880 r. 27,000,000 buszli pszenicy i 15,000,000 buszli kukurydzy. W Nowym-Yorku kurs pszenicy obniżył się z 1,26 na 1,24 dol., a maki z 1,75 na 1,65 dol. Wywozy wynosiły w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 105,000 kwarterów pszenicy, do kontynentu 115,000 kwr., z Oregonu i Kalifornii do Anglii 40,000 kwr., razem 269,000 kwr. pszenicy w stosunku do 319,000 kwr. Równocześnie wywieziono do Anglii 149,500 kwr. kukurydzy w stosunku do 152,500 kwr., do kontynentu 60,000 kwr. w stosunku do 60,000 kwr., razem 209,500 kwr. kukurydzy w stosunku do 212,500 kwr. w tygodniu poprzednim. O stanie pszenicy zimowej w zachodniej Ameryce następujące nadeszły sprawozdania: W Kansas pszenica zadowolająco wzrasta, a w niektórych nawet obwodach są widoki pomyślniejsze niż w roku zeszłym. W Jersey County, najurodzajniejszej okolicy w południowym Illinois wzrost pszenicy mniej jest zadowolająco. W innych okręgach są widoki tak dobre jak w roku zeszłym, a nawet po części lepsze. Sprawozdania z Ohio i Indiany nie są tak pomyślne jak z Kansas i Illinois. W Michigan są nisko położone pola pszenicy od 3 miesięcy śniegiem i lodem pokryte. W Nebrasce, Minnesocie i Winconsin pokryte są pola 12 do 36 cali grubą warstwą śniegu. Departament rolnictwa Stanów Zjednoczonych oznacza na mocy nadeszłych sprawozdań sprzęt pszenicy całego kraju w r. 1880 na około 13 buszli pr. acre, co wydałoby cokolwiek mniejszy sprzęt niż w r. 1879, a mało co większy od sprzętu z r. 1878. Przestrzeń pozostająca pod kulturą zwiększyła się w stosunku do r. 1879 o 11% i oznaczają na 36,037,940 akrów, które wydadzą łącznie 480,849,000 buszli w stosunku do 448,756,000 w roku 1879. Krajową konsumpcję oznaczają na 255,000,000 buszli, pozostałoby więc na eksport 205,000,000 buszli. Na targach angielskich płacono za pszenicę przy miernym zaofiarowaniu cokolwiek lepsze ceny. Również na nadeszłe ładunki chęć do kupna była dobra, chociaż podwyższone żądania interes utrudniały. Na targach francuzkich były skutkiem

wiosennego powietrza tylko małe dowozy, skutkiem czego młynarze wyższe musieli płacić ceny. Na placach portowych interes był spokojny, podczas gdy na giełdzie terminowej paryżkiej tendencja się wzmocniła. W Belgii ceny mało się zmieniły, natomiast podniosły się w Hollandyi skutkiem zwiększonego zapotrzebowania ze strony konsumpcji. Nad Renem interes był dość ożywiony, a w południowych Niemczech zbyt towaru nawet był dość łatwy. W Austrii i Węgrzech młynarze więcej okazali chęci do kupna. Na targach północno-niemieckich były zaofiarowane jako też i popyt skromne.

Na naszym placu dowozy były nie wielkie; tendencja natomiast się wzmocniła a chęć do kupna była dobra. Ceny dobrze się utrzymywały i są mocne. Na koniczyzny słabe zapanowało usposobienie a ceny o kilka marek się cofnęły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		130—190 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „ pstra		155—180 „
„	129—131 „ „		180—190 „
„ jasna	123—128 „ jasna		190—195 „
„	129—137 „ „		195—210 „
„ porosła			130—160 „
Żyto „ tranzito	115—128 „		175—185 „
„ krajowe	115—122 „		185—190 „
„	124—130 „		190—195 „
„ Jęczmień ruski			125—145 „
„ krajowy			140—160 „
Owień ruski			125—140 „
„ krajowy			140—150 „
Groch na paszę			140—150 „
„ kuchenny			160—190 „
„ Victoria			200—220 „
Rzepak grubo ziarnisty			215—235 „
Rzepak			210—225 „
Rydz (Inica)			180—200 „
Żubin żółty			85—100 „
Żubin niebieski			80—100 „
Koniczyna czerwona		20—40	} za 50 kgr. netto.
„ biała		25—50	
Tymotka		20—27	

W Hamburgu było słabe zaofiarowanie okowity a ceny znowu były niskowe.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 42¼ mr., w beczkach tel quel 45½ mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na marzec	47	} co odpowiada franko Alexan drowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1.40
na kwiecień-maj	46		1.35
na maj-czerwiec	46½		1.37
na czerwiec-lipiec	46½		1.37

UWAGA. Zwracamy uwagę naszym szan. klienteli, że odebrałszy zlecenia do zakupna koniczyzny wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacje lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystnie zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	210 00	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	201.00	„
Pszenica czerwiec-lipiec	213.00	„
New-York	1.23	„
Żyto loco	204.00	„
kwiecień-maj	199.00	„
maj-czerwiec	191.00	„
czerwiec-lipiec	182.70	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	51.20	„
wrzesień-październik	54.20	„
Okowita loco	53.50	„
kwiecień-maj	54 60	„
sierpień wrzesień	56 50	„